

ZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 18.000 mk., z odn.—20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za I wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranic. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobn. ogłosz. (netto) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Przyjazd Ich Królewskich Mości do stolicy

(Od warszawskiego korespondenta)

Już na pół godziny przed przybyciem pociągu, wiozącego dostojnych gości, zebrał się na dworcu Głównym: rząd w pełnym składzie, marszałkowie Sejmu i Senatu, generałicja, prezydent miasta, królewski poseł rumuński p. Florescu i niektórzy przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Na kilka minut przed przybyciem pociągu, przyjechał na dworzec pan prezydent wraz z małżonką.

Gdy pociąg stanął, kompania honorowa 30 pułku strzelców kanlowskich sprezentowała broń, orkiestra zaintonowała hymn rumuński. Wzajemnie przedstawienie się sobie nastąpiło w specjalnie na ten cel rozpiętym namiocie.

Królewska para z ujmującą serdecznością witała się z marszałkiem Piłsudskim, zapewniając go o przyjaźni, zadzierniejszej w czasie gdy b. naczelnik państwa był gościem Ich Królewskich Mości w Rumunii. Już na pierwszy rzut oka zarówno król Ferdynand jak i jego uroczą małżonką, królową

Marję, czynią wręcz ujmujące wrażenie.

Król Ferdynand, mężczyzna więcej niż średniego wzrostu, zdecydowany w ruchach, elastycznym krokiem przeszedł wzdłuż szpalery kompanii honorowej, poczem w towarzystwie pana prezydenta udał się do sal recepcyjnych. Tuż za królem i panem prezydentem szła królowa Marja z panią prezydentową, dalej przedstawiciele obu rządów, generałicja i świta.

W chwili, gdy dostojni goście zajmowali miejsca w autach, zehrane przed dworcem tłumy serdecznie jeły witać królewską parę.

Dostojnym gościom cała stolica otworzyła naścieżaj swe serca.

Wizyta. Rewizyta. Śniadanie.

O godz. 12-ej królewska para wizytowała p. prezydenta. W pół godziny potem p. prezydent rewizytował gości. O g. 1.30 odbyło się śniadanie w Belwederze.

Wojska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, duma i chluba narodu, prezentują broń przed Pierwszymi Koronowanymi Gośćmi niepodległej stolicy

Nasz dostojny sołuszniak ogląda porywającą rewję szeregów zahartowanych w zwycięskich bojach i gwarantujących trwały pokój dla obu zaprzyjaźnionych państw

Dzisiejsze przedpołudnie Króla i Królowej Rumunii w Warszawie

„Wirtuti militari” dla króla Ferdynanda

(Telefonem z Warszawy).

Dziś o godz. 9 rano w Belwederze, p. prezydent Rzplitej dokonał dekoracji J. K. M. króla

Ferdynanda krzyżem „Wirtuti Militari”.

Rewja na polach mokotowskich

(Telefonem z Warszawy).

W dniu dzisiejszym odbyła się rewja wojskowa na polach mokotowskich, urządzona na cześć Ich Królewskich Mości.

Już o godzinie 8-ej rano zajęły obszerne błonia mokotowskie liczne oddziały wojsk rozmaitej broni, wchodzące w skład garnizonu warszawskiego oraz D. O. K. Warszawa.

Pomimo niepogody wyjazd i postawa naszych dzielnych żołnierzy była wspaniała.

Rewję dowodził generał Żeligowski.

O godzinie 9 m. 40 przybyli samochodami: Król i Królowa, prezydent Rzeczypospolitej, świta, generałicja z marszałkiem Piłsudskim na czele.

Rząd w pełnym składzie. W karnym, spiszowym porządku przesuwali się kolemb przed wysokimi gośćmi i najwyższym dostojnikiem Rzeczypospolitej, prezydentem Wojciechowskim, dzielne nasze wojska, zyskując sobie najwyższą pochwałę za marsowy wygląd i znakomitą karność.

Rewia zakończona została o godzinie 11 m. 30, poczem Królestwo rumuńscy, pan prezydent, orszak, ciało dyplomatyczne, marszałek Piłsudski i pozostali dostojnicy państwowi odjechali przez bramę lotniska, kierując się ul. Puławska, Bagatela, Alejami do przydzium

Rady ministrów, gdzie odbyło się śniadanie galowe.

Tłumnie zebrana publiczność, niezrażona słońcem i deszczem, przyjmowała wysokich gości z entuzjazmem.

Gośćmi owacje zrobiono marszałkowi Piłsudskiemu, wznosząc okrzyki:

„Niech żyje komendant!”

Zandarmierja wojskowa i policja państwową utrzymywały wzorowy porządek zarówno podczas samej rewji, jak i później, podczas przejazdu niezliczonych samochodów i powozów ulicami miasta.

* O godzinie 1-ej popoł. odbyło się przyjęcie w Radzie miejskiej.

Program dalszych uroczystości na cześć pary królewskiej przedstawia się jak następuje: Godz. 5-a. Wilanów, „Garden Party” u pp. Branickich. Wieczorem obiad galowy w poselstwie rumuńskim, wydany przez I. K. M., poczem raut, wydany przez p. posła Florescu.

Jutro o godz. 10-ej rano ćwiczenia wojskowe w Rembortwie. Wieczorem galowe przedstawienie w teatrze Wielkim. Poczem nastąpi wyjazd do Krakowa.

Uśmiech Królowej — i uśmiech Warszawy

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj stolica nasza widziała czarujący uśmiech królowej Marji. I odpowiedziała na spontanicznym, serdecznym uśmiechem sympatji.

Jakże inne, jakże odmienne czasy pamiętamy!...

Wjeżdżali do Warszawy rosyjscy samodziernicy, wjeżdżali namiestnicy i general-gubernatorowie, otoczeni wieńcem czapek urzędniczych, kasoków wojskowych i czerkieskich papach...

Głuche były wówczas ulice Warszawy, milczące jak śmierć Kamienna obojętnością wlało

od domów i pałaców polskiego miasta. Tajemnicę naszych myśli kryliśmy pod zmarszczonymi brwiami. Jeny serca były buntem i zapalały się przysięgą wierności dla Sprawy.

Radośnie, pogodnie witaliśmy władczybie zaprzyjaźnione go mocarstwa. Kto widział uśmiechniętą Królową rumuńską, przejeżdżającą w jasno-oświetlonej limuzynie, ten będzie pamiętał długo. Uśmiechnęła się do nas Historia, utrwalona w rysach królewsko pięknej kobiety.

Śmierć malarza powstańca Sp. Aleksander Sochaczewski

WIEDEŃ 25. 6. — (PAT). — Zmarł tu w 84-ym roku życia powstaniec z r. 1863, artysta-

Człowiek, który był tam, gdzie dotąd nikogo nie było

PARYŻ 25. 6. (PAT). — Lotnik Jean Casale, który osiągnął był najwyższy rekord w wysokości we Francji, spadł ze swym aparatem i poniósł śmierć na miejscu. Jego mechanik odniósł ciężkie rany.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dol. St. Zjedn. 98.000. Dol. kanad. 95.700. Korony austr. 1,38 (za jedną). Korony czesko-słow. 2940. Franki fr. 6080. Marki niem. 0,85.

DEWIZY.

Belgja 5195. Berlin 0,85. Gdańsk 0,85. Kopenhaga 17.550. Londyn 452.400. New-York 98.000. Paryż 6080. Praga 2940. Szwajcaria 17.620. Wiedeń 1,38. Włochy 4420.

AKCJE.

B. Dyskontowy 410, 460, 450. B. Handlowy 600, 675. B. Dla Handlu i Przem. 175, 190 165 (bez kup). B. Kredytowy 90, 105. B. Małopolski 22. Pol. bank. handl. w Poznaniu 160. B. Przemysłowy we Lw. 24, 22 23. B. Zjedn. Ziem Pol. 85. B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 220, 210. B. Związku Ziemi 27, 25, 30. Kijewski i Scholtze 175, 195. Cerata 450, 360, 385. Spies 110, 90, 87,5. Puls 400, 420. Wildt 34, 37, 35. Chodorów 395, 370, 385. Czernk 415, 390, 400. Częstocice 2000, 1800, 1850. Gosławice 470, 440, 455. Michałów 210, 220, 215. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 2750 2400, 2550. Firley 88, 85. Łazy 37, 39,5, 37,5. Drzewny Przem. i Handel 23, 28. Tow. Kop. Węgla 470, 380, 410. Cegielski 85, 76, 79. Lilpop 143, 130, 134. Modrzejów 115, 105, 110. Ostrowieckie 1—4 em. 700, 660 670, 5 em. 625, 660, 640. Ortwein 50, 45, 48. Rohn 75, 80. Rudzki 1—4 em. 195, 165, 172,5. Starachowice 1—5 em. 410, 360, 380. Trzebinia 76, 72, 74. Ursus 1 em. 265,; 2 em. 140, 135, 138. Pocisk 87,5, 97,5, 90. Parowozy 205, 190, 195. Zieleniowski 500, 585, 550. Zawiercie 16.000. Zyrardów 15.000, 14.000. Belpol 26,5, 29, 27,75. Hurt 25. Jabłkowski 32, 27. Transport i Zegl. 32, 34 32 6 em. 31, 29,5. Polbal 21, 20. Elektryczność 600, 650, 625. Haberbusch 220, 235, 225. Spirytus 380, 410, 385. Polska Nafta 65, 80, 75. Nobel 200, 190. Lenartowicz 26, 28, 25. Sp. Akc. Sk. Skó. 14, 21. Pustelnik 90, 85. Siła i Światło 140, 147,5, 137,5. Eksol. Soli Potas. 525, 575. Zach. Tow. H. i P. 25. Pol. Tow. El. 45, 55, 50.

RAUT NA ZAMKU

(Od warszawskiego korespondenta).

O godz. 8-ej wieczorem na Zamku Królewskim p. prezydent Rzeczypospolitej i p. Wojciechowska wydali obiad na cześć J. K. M. króla Ferdynanda I i J. K. M. królowej Marji

Obiad składał się z wykwintnych dań kuchni polskiej, trwał krótko.

W czasie deseru

przy winie w kryształowych kielichach

wznoszono toasty.

Pierwszy kielich wznosił p. prezydent Rzeczypospolitej

Rozpoczął po francusku: „Sire!” (tytuł dawany monarchom, odpowiadający słowom „Wasza Kr. Mość lub Najjaśniejszy Panie), poczem mówił dalej po polsku, podkreślając, że czuje się szczęśliwy, wita-

jąc dostojnych gości i mogąc wyrazić szczerą przyjaźni, jaka łączy Polskę z Rumunią.

Król odpowiedział toastem po francusku, w którym zaznaczył, że czuje się szczęśliwym, mogąc być wyrazicielem uczuć przyjaźni, jaka istnieje między Rumunią i Polską.

Po obiedzie odbył się koncert-raut. Gości zgrupowało się około 1000. Urodą i przepychem szat królowa monarchini. We włosach miała

olbrzymi dławem brulantowy. Panowie — w mundurach lub frakach. Wszyscy, prócz nielicznych przedstawicieli muzyki i sztuki, ozdobieni byli różnymi orderami.

O godz. 12 m. 20 królewska para, przeprowadzana przez szefa protokołu i

czterech kamerdynerów z kancelabrami,

opuściła salę.

Wkrótce odjechał też p. prezydent z małżonką.

Uśmiech premiera Witosa

(Telefonem z Warszawy)

Niemalą sensację wywołało ukazanie się na dworcu premiera Witosa, tym razem przybranego w granatową czamare i także spodnie, wpuszczone w długie lśniące cholewy.

Zwierzchnie okrycie premiera stanowiło ciemne palto. Na głowie premier miał filcowy kapelus.

Gdy premier miał grupę przedstawicieli prasy, ktoś zawołał:

— Kto to jest?

— Prezydent Witos — brzmiała odpowiedź, rzucana dość głośno przez jednego z dziennikarzy.

Premier obejrzał się. Widząc ogólnie zainteresowaną, obrzucił swą postać wzrokiem, uśmiechnął się dobrodusze i z wawo poszedł dalej.

KRÓL ALBERT spadł z konia

Dzielny król złamał sobie rękę w przegubie

BRUKSELA 24. 6. (PAT). Król Albert spadł z konia w czasie przejażdżki i złamał rękę w przegubie.

Wypadek nie jest ciężki, tak że król niebawem przyjdzie do zdrowia.

Królowa Wiktorja po operacji

STOKHOLM, 24. 6. (P.A.T) Królowa szwedzka Wiktorja poddała się w Baden wycięciu gruczola w gardle.

Oblecanka - caranka a głodnemu — głodno

(Od warszawskiego korespondenta)

Pracownicy państwowi zostali zawiadzeni w swych nadziejach, gdyż Rada ministrów, na wczorajszym specjalnym posiedzeniu, wbrew słusznym przypuszczeniom, nie podwyższyła dodatku drożyznianego i uchwaliła poprzednio proponowaną cyfrę 28 proc.

Jedyną innowacją w tej sprawie jest, że dodatek nie będzie stracony w dwu ratach t. j. 1 i 15 lipca, lecz jedynie przy płacie ewentualnego dodatku drożyznianego na miesiąc lipiec.

Tortury kazamat sowieckich i strach przed śmiercią złamały wolę Tichona

Katów biaga o litość i przebaczenie

MOSKWA 24. 6. (PAT). Patriarcha Tichon wystosował do prokuratora urzędowe oświadczenie, w którym wyraża swej kontrewolucyjnej przesiłłość, stwierdzając, iż był tylko narzędziem w rękach mo-

narchistów rosyjskich. Tichon oświadcza, że odtąd będzie zajmował stanowisko lojalne wobec rządu sowieckich i prosi o wzięcie tego oświadczenia pod uwagę w czasie procesu.

Pertraktacje dyplomatyczne i kamienie żółciowe

MOSKWA 24. 6. Wznowy u-... Wczorajsze dzienniki poprzedowy komunikat o pertraktacjach angielsko - rosyjskich Cziczerin ma wyjechać na ku- głosi, iż rząd sowiecków uważa rację do Essentuków, gdyż konflikt z Anglią za zlikwidowa cieni na kamienie żółciowe.

Tam przynajmniej już się nie budzą... W Bawarii spadł śnieg i nastąpił mróz

BERLIN 24. 6. Wczoraj z... w południowej Bawarii spadł śnieg. Temperatura zniżyła się do zera.

O Królu i Królowej

Król Ferdynand z rodu niemieckiego Hohenzollernów jest bratankiem pierwszego króla nowej Rumunii Karola I.

Od wczesnych lat przebywał w Rumunii i zapomniał już tam, że nie jest rodowitym rumunem. Za życia stryja nie brał udziału w polityce, poświęcając się wyłącznie zawodowi wojskowemu. Wydoskonalił się w służbie artylerystycznej, przez długi czas czas był inspektorem rumuńskiej artylerii. Królowi Ferdynandowi zawdzięcza Rumunia początki swej floty wojennej.

Król Ferdynand uchodzi za człowieka niezwykle stanowczego.

W czasie wojny, gdy ofensywa przemożnych sił niemieckich zmusiła Rumunów do odwrotu, rodzina królewska zachowała spokój.

Królowa Maria posiada bystry umysł. Interesuje się żywo kwestiami polityki, sztuki i literatury. Uchodzi za jedną z najpiękniejszych kobiet na świecie. Królowa jest córką księcia Edynburg, najmłodszego brata króla Edwarda VII.

Wychowanie odebrała czysto angielskie i język angielski przed zamążpójściem uważała za swój rodowity.

W swej nowej ojczyźnie królowa uważana jest obecnie za gorącą i szczerą patriotkę.

Napisała kilka książek o Rumunii, a w ciągu licznych swych podróży, na dwory europejskie umiała zjednać dla celów polityki rumuńskiej najważniejsze osobistości wielkiego świata politycznego.

W ciągu wojny kierowała akcją humanitarną, pracując jako

siostra miłoserdzia.

Po wojnie, pragnąc ustalić na dłuższy czas stosunki w państwach bałkańskich, królestwo rumuńskie doprowadziło do trzech związków rodzinnych ośmiu państwami bałkańskimi.

A mianowicie następcą tronu Rumunii poślubił siostrę króla greckiego, dwie księżniczki rumuńskie Elżbieta i Maria wyszły za królów Grecji i Serbii. W ten sposób spokrewniono dy następnymi państwami na Bałkanach.

Ten szczegół nie jest bez znaczenia, jeżeli się zważy, że polityka zależy dotąd wyjątkowo od dyplomacji, w której miała rolę odgrywają koligacje rodów panujących.

„ZDRAWSTWUJTE!”

Pan oberpolicmajster Meyer przypomina się względem publiczności warszawskiej Prosi nas o zwrot mebelków

Do Urzędu śledczego w Warszawie przyszedł z Berlina list tej treści: „Będąc w posiadaniu listu p. Meyera, byłego oberpolicmajstra m. Warszawy, uprzejmie proszę o wszczęcie dochodzenia, co się stało z jego rzeczami, które pozostawił wyjeżdżając

w firmie B. Kochanowicza przy ulicy Targowej 12”.

List ten jest podpisany przez nieznana nikomu Adę Litten. Nie wiemy również czy żyje jeszcze wyżej wspomniany „opiekun” naszego miasta.

Jak wiadomo, składy Kochanowicza padły w 1918 roku ofiarą olbrzymiego pożaru. Zostały one, jak wykazało śledztwo, umyślnie podpalone przez właściciela.

Przy gaszeniu zginęli śmiertelnie bohaterka dwa strażacy. Z olbrzymiego

budynku, zajmowanego przez skład, ocalała jedynie oficyna w I-em podwórzu.

Sąd okręgowy mianował adwokata Stanisława Piłtzer i Jerzego Kosteckiego

opiekunami mienia

pozostawionego w uratowanej oficynie, do czasu zgłoszenia się prawych właścicieli.

Obecnie p. Piłtzer sprawdził meble podług spisu i okazało się, iż rzeczy byłego policmajstra trafilem ocalały. Są to szafy, łóżka, stoły, kredensy mahoniowe lub dębowe. Uratowane zostały także meble

policmajstra Bałka

w ilości 88 sztuk.

O odnalezieniu mebli zawiadomiono petentkę Adę Litten za pośrednictwem ministerjum spraw zagranicznych.

Paderewski nie żałuje, że wrócił do fortepianu

Nie żałują tego i wielbiciele jego talentu

Opowiadał mistrz polski dzieło swoje francuskiemu

Koncerty Ignacego Paderewskiego w Paryżu stały się wielką spontaniczną owacją. Niezrównane mistrzostwo wirtuoza oraz piękny gest człowieka, który swe występy paryskie w przeważnej części poświęcił na dochód laboratoriów francuskich, pomników i t. p. celów — zjednały mu całą stolicę Francji.

Od lat 11

Paderewski nie występował wcale w Europie. Dopiero niedawno odbył tournée artystyczne w Stanach Zjednoczonych.

„Paryski „Matin” umieścił interesujący wywiad z Paderewskim.

— Pyta mnie pan — mówił między innymi Paderewski — dlaczego po 6 latach przerwy, w czasie której

nie tykałem fortepianu,

powróciłem do mego dawnego zawodu. To bardzo proste. Zmusiły mnie do tego konieczności materialne.

Gdy współpracownik „Matina” zwrócił mistrzowi uwagę, że niewiele zarobił w Paryżu, oddając dochody z koncertów na cele społeczne, Paderewski zamilkł się.

Kocham tak bardzo Francję, że potężna i droga przyjaźniówka polaków, że cieszę się bardzo, iż mogę oddać jakąś przysługę pięknym celom waszego kraju.

Mówił następnie o swych koncertach i dodał:

— Przybyłem na pewien czas do Europy i jestem bardzo szczęśliwy, że zaczynam od Paryża. Gdy trzeba było wrócić do mego życia artysty, długo się nad tem zastanawiałem. Wszyscy dziwili się, że muszę zarabiać na życie.

— To prawda, gdyż wiadomo, że jako prezes ministrów, żył pan bardzo wystawnie.

— Istotnie — szeroko — odzyskał z uśmiechem Paderewski. Ale dobra, które mam w Polsce, nie dają teraz większych dochodów, a tereny nalfowe dotąd nieco zawiodły. Włec zdecydowałem się...

Nie żałuje tego.

Musiąłem wziąć się do ćwiczeń. Wie pan, że jeśli przez trzy dni nie gra, daje się to odczuć na technice. A ja nie grałem przez 6 lat. Lecz moje występy w Stanach Zjednoczonych powiodły się doskonale.

Jak zwalczyć drożyznę?

ODPOWIEDŹ DRUGA

„Złoty polski musi mieć podkład złoty”

Dla zwalczania drożyzny jest jedyne wyjście, jedyne ratunek. Należy uzdrowić naszą walutę dając jej podkład złota. Uzdrawienie to jest w mocy społeczeństwa.

Wykonanie streszczam w 3-ech punktach:

1) Rząd natychmiastowo o-pracuje krótką ustawę, aby każdy obywatel mógł zionbarować posiadane złoto.

w stosunku do wartości: dolara, franka lub kursu giełdowego w Banku Państwa, i otrzymać książkę wkładową w miarę potrzeby, na ży-

czenie osobiste mógł otrzymać równoważną walutę.

Bank Państwa powinien przyjmować od najmniejszych wkładowców to jest od jednego grama w postaci monet, biżuterji i obrączek, by tym sposobem udostępnić wkłady wszystkim warstwom społeczeństwa. Z tych małych wkładów zbierze się potężny skarb.

2) Sejm i Senat Rzeczypospolitej bezzwłocznie tę ustawę uchwalą.

Przedstawiciele nasi w Sejmie i w Senacie wiedzą dobrze, że w Polsce, w ręku obywateli jest dostateczna ilość

złota, najzupełniej wystarczająca na

podkład dla waluty papierowej.

Przed Sejm i Senat uchwalą powołanie natychmiastowej komisji propagandy z udziałem: przedstawicieli prasy, wszystkich zrzeszeń naukowych, zawodowych i duchowieństwa.

3) Polska jest bogata i od swoich obywateli nie potrzebuje jakowejś daniny złotej. Lecz jedynie za pośrednictwem rządu musimy zionbarować w Banku Państwa złoto posiadane przez jej obywateli jako ze-

wewnętrzny symbol bogactwa narodowego.

Dla nas wojna i niezależna Ojczyzna jest stokroć droższą i milszą od leżącego nieprodukcyjnie złota. Wie o tem dobrze cały naród, że Polsce do jej dawnej świetności potrzeba jedynie jedności i uzdrowienia waluty. Umieścimy nasze złoto w kasach Skarbu, a zniknie drożyzna, nastanie równowaga budżetowa, wznowi się ruch budowlany, rozwitnie się przemysł, nie będzie obawy o jutro i pracę dla polskiego robotnika.

Bronisław Patowski.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Adres imienny dla marszałka Piłsudskiego

(Od warszawskiego korespondenta)

Trzeci doroczny Zjazd delegatów okręgu Warszawa Związku Strzeleckiego, odbył się wczoraj.

Do natcharakterystycznych momentów dyskusyjnych należał wniosek o zmianie redakcji adresu imiennego dla marszałka Piłsudskiego. Oryginał tego adresu pochodził jeszcze roku 1916, wydobyty z

ukrycia przez jednego z członków Związku, przywieziony zo stał do Warszawy.

Znamienny adres ten, bo z czasów okupacji pochodzący, w nowej stylizacji, przystosowanej do obecnych czasów, będzie odtąd adresem imiennym dla marszałka Piłsudskiego i jednocześnie nawiązaniem do tradycji przeszłości.

Domagamy się wyłącznie marek polskich

Raz już spróbowano i marka nasza poszła w górę

Otrzymujemy następujący list od jednego z przedsiębiorców polskich:

Szanowna Redakcjo! Niedawno poruszoną sprawę prowadzenia opłat za eksportowane towary w markach polskich.

Słusznie. Uważam, że pobieranie eksportowych należności w markach dopiero wówczas, kiedy waluta polska ustali się, jest marnowaniem jednego z najskuteczniejszych środków prowadzących właśnie do polepszenia naszej waluty. Zapotrzebowanie marki polskiej na rynku zagranicznym musi podzielać dodatnio na jej notowania giełdowe. Dobra marka umożliwi łatwiej i tanie nabywanie obcych dewiz.

Ażby praktyka proponowana przez Redakcję mogła być bezwzględnie skuteczną, musi zarządzenie władz skarbowych obejmować wszystkie dziedziny naszego eksportu, musi stać się

zasadą,

która zostanie przeprowadzona konsekwentnie.

Swego czasu panowała zasada, że wszystkie towary eksportowane musiały być opłacane w obcych walutach. Przypominam sobie jeden drobny wyłom w tych przepisach. Było to — jeśli nie zawodzi, nie pamięć — w roku 1920. Chodziło o eksport przetworów nalfowych. Dokonano sprzedaży

def. Owcześnie minister skarbu p. Stępczowski, wskutek starania rafinerów zgodził się wyłkować na przyjęcie zapłaty w markach polskich. Gdy przyszło do wypłacenia poważnej sumy w bankach wiedeńskich, na targu pieniężnym naddunajskiej stolicy powstało gwałtowne poszukiwanie marki polskiej, co spowodowało natychmiastową jej zwyżkę.

Prawda, że „poprawa” ta nie utrzymała się długo, gdyż zarządzenie było wyjątkowe i do rywce a orientujący się szybko spekulanci giełdowi postarali się przy pomocy usług „przylotów” berlińskich i zuryckich o szybkie zasypianie rynku wiedeńskiego potrzebniemi mareczkami. Gdyby jednak dalsze sprzedaże napływały wyłącznie w markach polskich — ładne kruczkę i wolty Berlina czy innych central antypolskiej, kręcej roboty nie zdołałyby powstrzymać skutecznego wzrostu naszej waluty na rynku światowym.

Działaj kiedy czynimy ostatni wysiłek gwałt poprawie nia i ustalenia naszej waluty miernym odwagę:

żądać marek polskich za eksport

i przeprowadzić

rowież kierunku naszego eksportu

głównie celem uniezależnienia się w ramach możliwości od obiorców niemieckich.

Gen. Brusilow, jako niebłagonadziejny obywatel

Przed drzwiami jego stol czerwony karant

MOSKWA 24. 6. Coraz uporczywiej obiega pogłoska, że słynny gen. Brusilow został przed kilku dniami aresztowany. Pozostawiono go w mieszkaniu, przy którym postawiono straż. Brusilowowi zarzucane jest nawiązanie stosunków z rosyjskimi monarchistami, znajdującymi się na emigracji.

Katastrofalny wzrost drożyzny w Niemczech

Pensje urzędnicze podskoczyły o 90 proc.

BERLIN 24. 6. Od 1-go lipca na wszystkich kolejach niemieckich zostanie podniesiona taryfa przejazdowa: osobowa 200% i towarowa — 200%.

Tramwaje w Berlinie będą kosztowały 1500 marek. Pensja wszystkich urzędników państwowych została podniesiona od dn. 20-go czerwca o 90%.

W medycynie osiągamy poziom europejski

Lekarze na prowincji będą mogli stosować w praktyce najświeższe zdobycze wiedzy
Dokształcające kursy lekarskie w stolicy

Wielkimi krokami i śpiesznie kroczy przed siebie powojenna medycyna. Odkrycia i wynalazki następujące szybko po sobie zmieniają nieustannie najwłaściwsze metody leczenia. Lekarz prowincjonalny, obarczony wyczerpującą praktyką, nie może nadażyć za przyspieszonym rytmem wiedzy.

W ośrodkach nauki i kultury powstają, coraz liczniejsi specjaliści do leczenia zaburzeń choroby w najdrobniejszych nie mał organach ciała ludzkiego, a także, często bohaterkie doktry Jodymy w odległych zakątkach mozoła się po staremu z właściwościami przyrody i czasu nie mają, by chociaż po bieżnie poznać „nowość” z pism fachowych. Niejeden z es kulapów „białowiejskich” czy tremboleńskich woli nawet nie słyszeć o wszystkich „postępach”, bo gubi się, biedak w nadmiarze szczegółów.

Chcąc więc przybliżyć wiedzę fachową prowincjonalnych doktorów do poziomu współczesnej nauki urzędują uniwersytet warszawski zagranicznym wzorem:

Kursy dokształcające dla lekarzy.

Pierwszy taki kurs

z zakresu chorób serca i nerek odbywa się właśnie w Warszawie, ciesząc się wielkim powodzeniem i znaczną frekwencją. Zorganizowała te wykłady II Klinika chorób wewnętrznych uniwersytetu warszawskiego.

Prowadzą kurs: prof. dr. Rzetkowski, docent dr. Siemianowski, dr. M. Landsberg i dr. Michalski.

Sądźmy, że na tym kursie nie koniec i że ten zbawiczny pomysł zostanie jak najbardziej

WARSZAWSKIE KRATKI SADOWE.

Deszcz, czy pogoda?

Istnieje najwidoczniej jakiś przepis policyjny, zabraniający jeżdżenia w dni pogodno-dorożka o nastawionej „budzie”. Niejednokrotnie zdarza się widzieć, że policjant zatrzymuje taką dorożkę i każe „budę” złożyć. Czemu jest uzasadniony i na czym się opiera ów przepis, trudno zgadnąć, bowiem policja nie jest chyba naiwna, by sądziła, że jakiś ukrywający się przestępca w ten właśnie sposób będzie podróżował po mieście.

A teraz druga strona medalu: najspokojniejszy w świecie obywatel, przypuściwszy sprawozdawca sądowy, dla jakichkolwiek osobistych przyczyn nie chce być widziany w dorożce na Nowym Świecie. Powiedzmy, że fluksja wykoszowała mu w sposób niemiłosierny klasyczne en face, którego w stanie zniekształconym nie chce pokazać szanownej publiczności. Cóż z tego, że nie chce, kiedy musi, bo policja nie pozwoli mu ukryć się w cieniu dorożkarskiej budy.

No, a gdyby tenże sprawozdawca jechał karetą, to czy policja każe mu rozłupać pudło na dwie połowy, by mogła widzieć, kto gdzie? Dajmy na to, że tak daleko jej wy-maganie nie sięgają, ale co robić, gdy zobaczy lando zamknięte? Przecież i ono się otwiera, a więc jeśli jest logiczna, powinna również zarządzić otwarcie, a jednak nigdy tego nie czyni. Wogóle jest to jakieś niezrozumiałe skrepowanie i wąpić należy, czy istnieją przepisy, wymagające czegoś podobnego. Raczej przypuszczając można, że mamy tu do czynienia ze zbytkiem staranności ze strony poszczególnych przedstawicieli policji.

hotelem „Victoria” stol dorozka ze zgasonienii latarniami i nastawiona buda, Posterunkowy, zauważywszy to, podchodzi i każe dorożkarzowi budę złożyć i latarnie zapalić. W chwili, kiedy dorożkarz zajęty jest tą drugą funkcją, z głębi dorożki wydobywa się niezadowolony głos.

— Latarnie sobie zapalajcie, ale budy proszę nie składać!

Okazuje się, że w dorożce siedzi pasażer.

— A dlaczegoż to dorożkarz ma nie składać budy? — zapytuje posterunkowy.

— Bo ja sobie nie życze.

— To jeszcze mało, że pan sobie nie życzy!

— A przysięgam deszcz pada!

— Co pan opowiada? Zadnego deszczu niema!

— Czort swoje, a baba swoje. Zaczyna się sprzeczka, zakończona spisaniem protokołu, a co zatem idzie — odpowiedzialności sądowej dorożkarza i pasażera. Pierwszego za przekroczenie przepisów policyjnych, drugiego zaś, według brzmienia raportu, za to, że „wtrącał się do polecenia”, wydanego przez posterunkowego.

Sędzia pokoju skazał dorożkarza Piotra Pawłowicza na 5 tysięcy, pasażera zaś Józefa Popławskiego na 50 tysięcy marek grzywny. Na czem polegała tu wina pasażera, boć zarzut o „wtrącanie się do polecenia” trudno traktować poważnie. Żeby tak było, należałoby policję postawić na tak wysokim poziomie, jaki np. zajmuje w Anglii, ale wiele jeszcze wody w Wisłę upłynie, zanim nasza policja pi-gielskiej dorozna.

Ł. Polak.

O Jej, co się stało Nieszczęście jednego Teodora stało się nieszczęściem drugiego

Sceny zazdrości—zakłócony spokój domowy Fatalne nieporozumienie

Szanowny Panie Redaktorze!
Od kilku dni na łamach Pańskiego pisma poruszana jest sprawa p. Teodora P. w sprawie zdrady swej żony. O-
tóż, aby raz nareszcie z tem skończyć i

wyswietlić sprawę.

proszę Cię, kochany Redaktorze, o uważne przeczytanie niwzrucanie do kosza niniejszego listu, a całkowite wyswie-
lenie na łamach Twojego pocz-
ynego pisma tej nieprzyjemnej
dla mnie sprawy.

Żona moja od kilku dni robi
mi stałe

sceny zazdrości.

że właśnie tym walczącym z
własnym sumieniem „Teodo-
rem P.” jestem ja, a nie kto in-
ny, nie dając sobie wytłuma-
czyć, że cała ta sprawa jest
tylko niewinnym fejletonem re-
dakcyjnym. (Zapewniamy Sz.
korespondenta, iż list p. Teo-
dora jest autentyczny. Przyp.
Red.)

Czy nie mogliście Panowie
przy imieniu Waszego Teodo-
ra postawić literę X. zamiast,
jak to uczyniliście litery „P.”—
wówczas jak ja, tak i

wielu innych Teodorów.

mających nieszczęście posia-
dać nazwiska, zaczynające się
na literę „P.”, mieliby, jak do-
tychczas, niczem niezakłócony
spokój domowy.

Mam nadzieję, że nie zmusisz
mnie, Kochany Redaktorze, do
znienawidzenia Twojego cenne-
go pisma i przez odpowiednie
sprostowanie przywrócisz mi
rój

spokój domowy,
gdyż naprawdę będąc „Bogu du
cha winnym”, trudno jest
przez głupotę Twojego „Teodo-
ra” mieć zamiast odpoczynku
po całodziennych trudach, sta-
ła scena zazdrości od kocha-
jącej do szaleństwa żonki; a
swemu głupiemu Teodorowi, je-
śli takowy jest naprawdę, po-
radz, aby na przyszłość zasto-
sował się do rozsądnych rad
roztropnej, a znowu przez to
znienawidzonej przez moją żon-
kę p. Kazi S. i głupoty swej nie
wystawiał na forum publiczne
i tem samem

zatrwał życie

mlódemu małżeństwu.
Racz zadość uczynić mej
prośbie, P. Redaktorze, i jed-

Wyznać — a nadejście... nowy młody miesiąc

Szanowny P. Redaktorze!
Przeczytawszy rozpaczliwe
wzwanie o pomoc p. Teodora, i
obawiając się, aby jeden z czy-
techników Pańskiego bożytne-
go pisma, nie przyczynił się
do stworzenia nowego przy-
słowa: „wyszędł, jak Teodo-
rek na interesach firmowych”,
— kreślę parę słów, pragnąc z
całej duszy

wydożyć z opalów
nieszczęśliwego małżonka.

Niestety radzić tutaj jest mi
dość ciężko, gdyż nie znam
zupełnie, ani charakteru lekko-
myślnego mężusia, ani jego
ambitnej połowicy.

Jednego tylko mogłem się
domyśleć, a mianowicie: że p.
Teodor,

nocześnie przyjął wyrazy sza-
cunku od posiadającego dzięki
Tobie od kilku dni „piekło do-
mowe”

Teodora P....go.

Od Redakcji. Możemy stanow-
czo zapewnić Szanowną mał-
żonkę autora powyższego listu,
iż to nie Jej mąż jest owym Teo-
dorem P., który zwrócił się o
radę do czytelników

Nazwisko męża Pani kończy
się na -ski, gdy nazwi-
sko „walczącego” z własnym
sumieniem Teodora P.” kończy
się „rz. Zresztą chętnie służy-
my Sz. Pani próbą oryginalne-
go pisma p. Teodora P., któ-
ry na szczęście dla Pani napra-
wdę nie jest Jej mężem.

stracił zupełnie nadzieję.

samodzielnego wydobycia się
z krytycznego położenia i że,
jak tonący łapie się deski ra-
tunku, rady czytelników.

Pelen więc obawy o p. Teo-
dora, pozwałam sobie odezwać
się tak: Jeżeli temperament
szanownej połowicy nie jest
tak żywy i jeżeli nie będzie
groziła rozwodem, najprostszą
rzeczą byłoby wyznanie, cał-
kowitej prawdy, po której nie-
zaprzeczenie nastąpią spazmy
i omdlenia, ale potem... nowy
młody miesiąc.

Niech Pan tak spróbuje po-
stać, panie Teodorze.

Z poważaniem

Arnold Ha—cki.

Nasze gosposie odetchną

A garnkotki także Szkło, nie dające się stłuc

W czeskiej hucie szklanej w
miejscowości Szazau, dyrektor
dr. Horak wynalazł szkło, któ-
re wytrzyma do 300 stopni
temperatury i które bezkarnie
można rzucać o ziemię.

Podczas bankietu na wysta-
wie szkła podano potrawę z
bazanta,

pieczonego w misce szklanej,
w hucie zaś samej demonstrował
dr. Horak swoje szkło, sta-
wiając kieliszki szklane na roz-
palonej płycie żelaznej i rzuca-
jąc je później do wody. Dople-
ro po trzykrotnym powtórzeniu
takiego eksperymentu jeden z
trzech kieliszków pękł.

Kawałki drzewa w jednej z
stojących na płycie szklanej
zweglili się, w innej cyna sto-
pła się niby w tygielku. Bez-
karnie kilkakrotnie rzucając na
ziemię sztaby szkła na półto-
ra milimetra grube dawały się
druzgotać tylko

z największym nateżeniem.

Szkło to, zwane przez wy-
nalazcę „Silex”, jest tak twar-
de, że nie można go zwykłym
maszyną obrabiać, gdyż kamie-
nie same się ścierają, za-
miast rznąć szkło, a i diament
tylko lekko je rysuje.

Dr. Horak chce swój nowy
wynalazek zastosować przede-
wszystkiem do fabrykacji garn-
ków i naczyń kuchennych.
Orozsze trzykrotnie od zwy-
kłego szkła, także będą jednak
od garnków aluminiowych.

Zalety ich jednak będą zna-
czne. Pozwala one zachować
nadzwyczajną czystość i bryl-
nę, oraz dadzą możliwość uży-
wania kwasów bez niszczenia
naczyń.

Gazety czeskie donoszą, że
tworzy się już towarzystwo z
kapitałem amerykańsko-szwedz-
ko-czeskim dla wyzyskania
nowego wynalazku.

Pierwszy miliardar świata, obecny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych

słynny fabrykant Ford -- zaciekłym wrogiem alkoholików

Chce armię i flotę zaprzędz do tępienia pijanych nałogów

Wiadomo, że władze amery-
kańskie zaprowadziły na tere-
nie Północnych Stanów Zjedno-
czonych

zakaz używania i sprzedawania napoiw wyskokowych

czyli t. zw. Volstead Ac.
Mimo liczne protesty i próby
wylamywania się z pod surowe
go przepisu wydaje Biały Dom
coraz to nowe

rozporządzenia obostrzające antyalkoholyczną ustawę.

Wymieniany obecnie jako naj-
ważniejszy kandydat na pre-
zydenta Stanów Zjednoczonych

słynny fabrykant samochodów i najboższy człowiek na świe- cie Ford

z racji wygłoszenia, programu
politycznego oświadczył, że u-
waża dotychczasową walkę z
alkoholizmem w Ameryce

za niewystarczającą.

Ford, który jest równocześ-
nie

wybitnym pacyfistą

oraz przeciwnikiem utrzyma-
wania stałej armii lądowej i
morskiej pragnie

zaprzędz wojsko i marynarkę
do służby na rzecz abstynencji.
Zamiast ciągłych ćwiczeń,
marszów, przeglądów, rapor-
tów i strzelania należałoby zda-
niem Forda

powierzyć żołnierzom i majtkom bezwzględne

troczenie przemytników alko-
lu, pokatnych sprzedawców
oraz

wszelkiego rodzaju opoków.

Wówczas armia odda praw-
dziwą przysługę narodowi,
gdyż

świat nie może stać się lep-
szym

dopóki nie wypieni się z niego
zależków

drapieżności wólczeń i nieod- powiedzialności alkoholicznej.

I tego rodzaju

bezpartyjni idealści.

jak Ford mogą w kupieckiej, ra-
cjonalistycznej Ameryce ubie-
gać się z powodzeniem

o najwyższą godność w pań- stwie.

Nie jest jeszcze zupełnie źle
na świecie.

Krwawa kaplel na okręcie Obłąkany sternik poluje na ludzi

Rozpaczliwa walka

Na okręcie „Brave Coeur”,
który przed dwoma tygodnia-
mi wyruszył z Niemiec do A-
meryki, rozegrała się na peł-
nem morzu

straszna tragedia.

Kiedy okręt znajdował się
mniej więcej na wysokości O-
porto, drugi sternik nagle
dostał ataku furji.

W przystępie szaleństwa za-
pał za broń i urządził krwawą
kaplel na statku, najpierw

zastrelił kapitana.

dwóch telegrafistów, potem kil-
ku służących, kilku pasażerów
i w końcu uciekł do kabiny i tam
się zabarykadował, nie pre-
stając strzelać.

Kierownicy okrętu postano-
wili jaknajprędzej dostać się
do najbliższego portu.

Podróż dalsza odbywała się z
wielkimi trudnościami i nie-
bezpieczeństwem, gdyż raz po
raz z kabiny

wylatywały strzały

na pokład i obawiano się, żeby
warjaciowi znow nie przysła o-
choła dalszego polowania na lu-
dzi.

Cały pokład był wyludniony,
tylko wyleknięta służba prze-
latywała od czasu do czasu, u-
slugując zamkniętym pasażer-
om.

Kiedy wreszcie okręt zaw- niął do portu w Oporto, spusa- czono flagę do pół maszty i za- sygnalizowano:

„Mord i bunt”.

Niezwłocznie na statku zja-
wiła się policja portowa z le-
karzami i próbowała wciąć za-
barykadowanego warjata. Wła-
dy Wywiązała się

rozpaczliwa walka.

szaleniec wciął ze swojej ka-
biny strzelal do przeciwni-
ków.

Policja, nie mogąc sobie po-
radzić, wpadła na taki pomysł,
że przez zrobiony otwór po-
częła warjata zasypywać

suchem wapnem.

Z powodu wytworzonego
kurzu szaleniec zmuszony był
złożyć broń, ale po jakiejś
chwili rozległy się jeszcze dwa
strzały, poczem zaległa w ka-
binie zupełna cisza.

Kiedy kurz się przerzedził,
policjanci weszli do kabiny,
gdzie znaleźli

warjata nieżywego na ziemi.

Dwoma strzałami w usta pozba-
wił się życia.
Ofiary tej rzezi pochowano
w Oporto, a statek ruszył w
dalszą drogę.

Sąd Salomona na ulicach Warszawy

Waleczny rycerz stracił spodnie

Gawiedz powitała

„Świętego tureckiego” huraganem oklasków

(Od warszawskiego korespondenta)

W sobotę o godz. 6 i pół wie-
czorem na ulicy Żelaznej dały
się nagle słyszeć niezwykle
gwałtowne i krzyki.

Pędem wybiegł niewiadomo
skąd człowiek rozczochrany,
bez spodni.

z rozszarpaną kurtką, otoczony
chmarą ulicznej gawiedzi,
zapamiętałe oklaskującej im-
pacji kapielowca.

Okna kamienic otwarto się
z trzaskiem i

clekawe kuchareczki

zaczęły wygładać na ulicę.

Nieszczęśliwy „półnagus”
zmykał jak zając. Była to ofia-
ra zażartej walki o cukier.

Przed sklepem Wydziału za-
opatrywania w domu nr. 54
stały

dwaj ogonki.

Zgoda między nimi panowała
idealna, ale tylko do czasu.

W pewnej chwili przy wpu-
szeniu grupki osób do sklepu,
jakiś trzydziestoletni dżentel-
men usiłował w sposób niepo-
zbawiony pewnej wprawy do
składnicy.

przeszmuglować się

Ten nowy rodzaj ćwiczeń
gimnastycznych niezbyt się po-
dobiał otaczającym: w uznaniu
jego „zasług”, porwali go za
nogi i zaczęli okładać najnie-
przyjemniejszym rodzajem kom-
presów.

W tłumie jednakże byli rów-
nież sympatycy tak szybko
spontularyzowanego dżentelme-
na, którzy

(Dokończenie obok).

Kasjer biletowy dworca Głównego schwyty w sidła miłosne

(Od warszawskiego korespondenta).

W dniu wczorajszym w ka-
sie Nr. 12 na dworcu Głównym
stwierdzono defraudację, której
rozmiary dadzą się określić do-
piero po obliczeniu. Dotychczas
skonstatowano brak 4 milionów
gotówki, oraz większej ilości

biletów kolejowych

we wszystkich kierunkach.

Przestępstwa dopuścił się
długoletni kasjer dworca Głó-
wnego, Władysław Trociński,
człowiek żonaty, o przeszłości
urzędniczej nieskazitelnej.

złapał go za głowę.

ciągnął w stronę sklepu.
Ponieważ jegomość służący
do tej milej rozrywki, nie po-
sładał takich własności, jak gu-
ma, czuł się więc niezbyt szcze-
śliwie.

znalaził się w powietrzu.

ponad głowami zgromadzo-
nych; silni jego antagonistci, ko-
rzystając z nadarzającej się

Wśród kolegów defraudanta
panuje

wielka konsternacja.

Władysław Trociński był o-
statnio w tarapatkach finanso-
wych, spotęgowanych pobocz-
nym romansiem, który pochla-
niał lwia część zarobków.

Zona nieuczciwego kasjera dowiedziała się o defraudacji z ust policjantów.

O miejscu pobytu męża nie wie.
Za zbiegiem rozesłano listy
gończe.

sposobności, pozbawili go mo-
mentalnie najniezbędniejszej

ozdoby mężczyzny.

jaka są spodnie.
Krzyki przestraszonych ko-
biet zgłuszył huragan śmiechu
gawiedzi. Zawstydzony niewia-
sty poczęły się skromnie od-
racać.

Dżentelmen pomknął chyżo
do domu.

Tajemnica Czarnej Damy

Powleść awanturniczą, osnutą na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Ross i malarz Je-
rzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Uja-
rowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem
ujrżeli w oknie twarz kobiety, wykrywną spaw-
wen. trwoży. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej
sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była
tajemnicza kobieta, wolałająca o pomoc, nie dały re-
zultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdzi-
wniejszych przygód. Rossa przeladuje jakas szka-
ka, dybiąc na dokumenty przez niego wieszono.
Ostreńkiemu jawia się czarna dama i zawodzi go
na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofia-
rą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohate-
rom przychodzi genialny detektyw amerykański po-
lak Krzysztof Oryl.

Piotra paliła ciekawość co też tam jest w
tej tyśiączce. zakreślił się więc zaraz i wkrótce
już był w parku Ujazdowskim. Tam pod bar-
dziej ustronnym krzakami siedzący, zabrał się
do porządkowania pieniędzy, wreszcie i
tyśiączkę dana przed oczyma rozwinął.
Były w niedłwie dziesięciotysiącki i bilet.

Zapadał już mrok, ale rysie oczka Piotra
prędko przesyłablowały wyraźne pismo Ory-
la: Brzmiało ono jak następuje:

„Idź, zjedz kolację i odpocznij trochę. O dzie-
siątej bądź z powrotem na miejscu. Ukryj się i
uważaj na bramę i boczną ulicę. Gdybyś usły-
szal w domu strzał, zczekaj 10 minut, a potem
sprowadź policję do mieszkania, o którym wiesz.
To ja wezwał. Bilet zniszcz zaraz”.

Piotr był znowu w siódnem niebie.

Pieniędy jak lodu i zapowiedź tajemniczej
przygody.

Opluł bilet żeby atrament się zamazał, po-
tem potargał na kawałeczki i spojrzawszy czy
nikt nie patrzy wsunął kupkę strzępków w mię-
ką ziemię pod krzakiem.

— Ani tu nikt szukać nie będzie, ani nie znaj-
dzie — rzekł do siebie i poszedł się posilić do
„wajnej rozprawy”.

Niespełna w godzinę po opisanym zdarze-
niu. Oryl znajdował się w mieszkaniu Stójzy.

Dostał się tam wiadomym sposobem i ci-
cho przesunął się przez pokój, badając czy
od wczorajszej wizyty nie zaszła jaka zmiana.

Nie. Meble stały na dawnym miejscu. Ku-
rze na sprzątały były niekiedy. Zdawało się
nawet, że jest jeszcze ten sam mrok, i ta sama
cisza, co wczoraj.

w słuchu wysiłkiem swej potężnej woli. W po-
koju sąsiednim toczyła się rozmowa między
mężczyzną i kobietą. Głos męski mówił:

— Musisz mnie słuchać! Ja tak chcę.

Milczenie.

I znowu głos męski:

— Odpowiedz! Tak!

— Na co głos kobiety bezdźwięczny od-
rzekł:

— Tak.

— Zapomnisz o wszystkim, coś mi mówi-
ła! Zapomnisz!

— Chwila wahanía i znowu ta sama głu-
cha odpowiedź:

— Zapomnę.

— Oryl machnął lekceważąco ręką:

— Seans hipnotyczny — mruknął.
— Nasłuchiwał wprawdzie jeszcze chwil
kilka, ale potem wzruszywszy ramionami, od-
szedł do ważniejszych zajęć.

Poddał mianowicie jeszcze dokładnej re-
wizji ściany mieszkania Stójzy, przytykające
do mieszkania Dra Jarosława Brody.

— Przez sufit czy podłogę? — Fantastycz-
ne! — A zatem jeszcze raz: któredy? Umy-
kał przed nimi? bawił się w chowanie? —
Uwzględniali tę możliwość? — jak twierdzą—
unleżliwili ja..

Nagle jakby mu zaświtało coś nowego. Zde-
cydowanym i szybkim krokiem poszedł do
salonu.

— Byłoby to bardzo zabawne — mruknął
pod nosem.

Naprzód przyłożył ucho do drzwi.

Nie dochodził i go teraz nie tylko głos niczyi,
ale nawet szmer najbliższy.

Wówczas zaczął delikatnie opukiwać ścia-
nę, przedzielającą pokój Rontyńskiego od sa-
lonu.

Poprostu tu szukał drzwi ukrytych.

— Ale i to opukiwania nie dały wyniku.

Oryl ciężko westchnął. Było to znakiem
roztętki myślowej, która go nekala.

Logika kazała mu trwać stanowczo przy-
tem, że jeśli nie było wyjścia to nikt nie mógł
mieszkania opuścić. A skoro go nie opuszczał
— powinienby zostać w nim znalezione. Albo
wciąż źle szukano, albo też nikogo w mieszka-
niu nie było, czyli nie miał kto go opuszczać.

Dlaczego jednak Rontyński dawał znaki? Wła-
ścowie tak powoli otwierali mieszkanie? Wkoń-
cu skąd ów śwąd?

Logice przeczyły fakty. A istnieniu tajnego
przejścia przeczyły najskrupulatniejsze bada-
nia i znowu logika.

(D. C. N.)

Bomba w Białymstoku.

Idziemy za przykładem stolicy.
Oby policja nasza wykazała więcej sprytu.

W niedzielę, 24 bm., o godz. 5 po poł. znaleziono na dziedzińcu domu, w którym mieszczą się biura Powiatowej Komendy Uzupelnien, wielkich rozmiarów bombę, która z niewiadomych przyczyn — pomimo wszelkich przygotowań do wybuchu — nie eksplodowała.

Bezwzględnie po dokonaniu sensacyjnego odkrycia zawiadomiono o niem miejscowe władze wojskowe i policyjne. Do P. K. U. przybyli natomias

p. p. Starosta Kmita, Komendant P. P. Kamala i dwaj przedstawiciele wojskowości.

Bombę zabrano do miejscowego arsenału artylerji.

Sledztwo energiczne w toku. Policja białostocka ma chlubną tradycję w wykrywaniu konspiracji. Należy się spodziewać, że i tym razem do wiedzy swej nieprzeciętnej sprawności. Opinia publiczna w najwyższym napięciu wyczekiwać będzie wyniku dochodzeń.

Nowa Kasa Chorych w Hajnówce i Białowieży.

Komisarzem został mianowany p. dr. Szaykowski.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Pracy i Opieki Spożywczej do zorganizowania w Puszczy Białowieskiej Kasy Chorych.

Komisarzem tej nowej Kasy Chorych z terenem działalności na pow. Bielski został mianowany Dr. med. Szaykowski dotychczasowy Komisarz Rządowy Kasy Chorych w Białymstoku.

Doświadczenie i umiejętność jaką wykazał organizator i dotychczasowy kierownik Kasy naszej i jej rozwój i pomyślny stan finansowy pomimo cięż-

kich przesilen walutowych silnie piękna nadzieję na dalszy bieg spraw ubezpieczeń społecznych, w tutejszym Województwie zaniedbanem pod każdym względem.

Nowa Kasa Chorych obejmie ubezpieczeniami 5000 robotników i pracowników zatrudnionych w naszym przemiale drzewnym w Hajnówce i Białowieży.

O biegu spraw związanych z tą nową placówką, będziemy informowali naszych czytelników.

Leczmy zadane nam rany

Niech zginą wreszcie różnice dzielnicowe!

Stuletnia niewola pod trzema zaborami nie pozostała dla nas Polaków bez dotkliwych śladów, śladów odziedziczenia nie tylko akcentów w mowie, lecz nawet całkowitego odziedziczenia cech i charakterów zaborców. Po entuzjastycznym powitaniu się, przy połączeniu ziem naszych z pod trzech zaborów, zaczynamy w coraz jaskrawszych kolorach spotykać jeden u drugiego różnicę nawyków, które niejednokrotnie doprowadzają do wrogich przeciw sobie wystąpień, czy to w publicznym życiu, czy to przy wspólnym warsztacie pracy. Różnice nawyków poglądów na życie odziedziczone przez nas od zaborców, stawiają nas Polaków w bardzo przykre położenie, gdyż coraz częściej dają się słyszeć rozmówki jak to: ten galileusz, ten poznaniak, a ten królewski; wszystko to szkodzi nam bardzo, gdyż wrogowie nasi, których w Kraju mamy tak wiele, wykorzystują te sprzeczności poglądów wśród nas Polaków. Ze stuletnie, przebywanie pod trzema zaborami dało nam odmienne cechy i poglądy, świadczą o tem fakty na każdym kroku, fakty które każdemu z nas są dobrze znane i zbitecznym byłoby je tu podawać. By zatrzeć jaknajprędzej dzielące nas różnice powinniśmy całą siłą wo-

li przywykać do usposobień tych Polaków w Polsce, dokąd przybędziemy, gdyż możemy szerzyć wiedzę nabytą przez nas pod jednym lub drugim zaborem, lecz nie wolno nam narzucać swych nawyków i poglądów, ponieważ to postawi nas w takim położeniu, że miast się zbliżyć będziemy coraz bardziej wytykać, sobie różnice swych zapatrywań rezultatem czego będzie, grupowanie się kółek Polaków z poszczególnych zaborów i co za tem idzie, nastąpi coraz gorsze nienawidzenie się, jak to już częściowo obecnie daje się zauważyć, a tem samem, jeszcze raz powtórzę, damy pole do popisów naszym wrogom tak wewnętrznym jak i zewnętrznym. By zatrzeć ślady trójzaborczej niewoli, zadaniem naszym winno być jednanie się pod każdym względem i powinno nastąpić wzajemna uszeptliwość, gdy takowej zajdzie potrzeba, a to da tak niezbędną wśród nas zgodę i dokaże naszym wrogom, iż w ciągu tak krótkiego czasu zagoiłiśmy rany zadawane nam w ciągu stulecia.

Stanisław Huplich.

Art powyższy uważać należy za niezmiernie cenny objaw dążności do uregulowania stosunków, panujących na naszym terenie.

Drobiazgi białostockie.

Kiedyż się nareszcie skończy kanalizacja ul. Żydowskiej, mająca widocznie na celu... kanonizację mieszkańców jako męczenników niezgultwa samorządowego. Góry piasku i kamieni, spiętrzone nad rozkopami, już od miesiąca uniemożliwiają wszelką komunikację, nie wykazując najmniejszych postępów w kierunku zakończenia instalacyjnego procesu. Konserwacja miejska, ocknij się z letargu i ukrót termin srogiego dopustu.

Summa cum laude wyszedł z rewizji Komisji Wojewódzkiej Szpital żydowski, gdzie znaleziono wszystko we wzorowym porządku.

Zapomogi dla gruźliczych na wyjazd do letnisk wydaje bardzo intensywnie. Zarząd „Linias Chejlim”.

Budowa gmachu dla Sądu Okręgowego weszła już w stadium konkretnych rozważań. W chwili obecnej rozpatrywane są walory danych do wyboru placów; na terenie ogrodu Urzędu Wojewódzkiego (naprzeciw fabryki p. Bekera) i obok parku 3 Maja. Po powzięciu decyzji zostaną bezwzględnie przedsięwzięte wstępne roboty ziemne.

„Legia” warszawska w Białymstoku. Świetny ten zespół sportowy, który stawał do zawodów we wszystkich drugostopowych miastach Polski, zjeżdża w dniach najbliższych do Białegostoku dla rozegrania meczu z drużyną piłki nożnej B.O.S.O.

„Nieszczęście samo nigdy nie chodzi”. Jakby na potwier-

dzenie tego przysłowia ludowego notujemy dziś dalszy ciąg tragedji, rozegranej parę dni temu i opisanej w „Dzienniku”. Czytelnicy przypomną sobie wstrząsający zgon osmaśnialej robotnicy kolejowej, Bejli Geler, która, schroniwszy się przed ulewным deszczem pod wagonem pociągu towarowego, znalazła śmierć pod jego kołami.

Wiadomość o strasznym losie dziewczyny wywarła na jej matkę piorunujące wrażenie. Nieszczęsna kobieta, oszołomiona w pierwszej chwili ta hłobową wieścią, popadła następnie w ostry rozstrój nerwów. Onegdaj pod wpływem szczególnego rozdrażnienia po wybijaniu szyby w kilku domach, Biedaczkę oddano pod obserwację lekarską.

Spadł z balkonu w... objęcia przechodnia. Sześćdziesięcioletni Aleksander Wachniwski z wielkim zajęciem przyglądał się z balkonu domu rodzicielskiego (ul. Starobojarska) zabawom rówieśników na ulicznym bruku. W pewnym szczególnie ciekawym momencie ciekawą Olę wychylił się zbyt daleko poza balustradę i wskutek tego stracił równowagę, spadając głową na dół.

Szczęściem wtedy właśnie przechodził pod balkonem p. A. Szejnholz. Sposzrzęgłszy osobliwego aeronautę, nie stracił przytomności i schwycił go w powietrzu. Obaj panowie zaprzyjaźnili się bardzo po tem niepowzedniem bądź co bądź spotkaniu.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz: 3 wagony drzewa, 1 wagon żelaza i wagon wełny i 2 wagony soli.

Wywóz: 2 wagony sukna, 1 wagon cementu i 1 wagon wapna.

Taryfa Kolejowa — osobowa i towarowa — zostanie z dniem 1 lipca br. podniesiona o 100 proc.

Mąka drożeje pomimo spadku walut obcych. Płaca za pud: razowej 43.000 mk., pytlej 80.000 mk., amerykańskiej 150.000 i krajowej białej 130.000 mk. wobec tego piekarze zwrócili się do p. Starosty z prośbą o zezwolenie na podniesienie cen chleba. P. Starosta nie dał odpowiedzi.

Kronika policyjna białostocka.

W stanie błogiej niepoczytelności skutkiem przelczenia sił własnych w zawodach z alkoholem aresztowano czterech obywateli Rzeczypospolitej. Quadrumiał pozostawiono w komisariacie do pierwszego przeblysku świadomości.

Kradną w ogonkach „Rady Opiekuńczej”. Onegdaj padła padła ofiarą postoju przed drzwiami nazwanej hurtowni p. Beila Łysogórska, której niewiadomy sprawca wyjął z kieszeni 75.000 mk., przeznaczonych na zakupno cukru.

T-wo Handlowo-Przemysłowe MERTANA

WARSZAWA — Leszno 12. Tel. 77-73.

Generalni przedstawiciele na Polskę: maszyn do pisania „MERCEDES”, maszyn do liczenia „THALES” i elektrycznych „MERCEDES-EUKLID” kas sklepowych „NATIONAL”

poszukuje przedstawicieli na Województwo białostockie.

Obszerny dział wyborowych amerykańskich mebli biurowych oraz wszelkie dodatki biurowe.

Z życia robotniczego.

Pracownicy przemysłu włókienniczego odbyli w niedzielę wieczór ogólne zebranie, na którym uchwalono zażądać nowej podwyżki w starym następującym: 65 proc. dla kobiet, 60 proc. dla mężczyzn pozostałym pracownikom. Nowa norma w przagniętowa obowiązuje od wczoraj, 25 bm. Powyższe wymagały załaty zaprotektowania a o p. protokolu

przesłano fabrykantom, naznaczając termin odpowiedzi na jutro t. j. środę, 27 czerwca br.

Wedle ostatniej umowy robotników z fabrykantami, iż pierwsi winni byli otrzymać 15 proc. podwyżki od 25 bm. niezależnie od konjunktury.

Warunek ten obowiązuje pomimo wyżej wspomnianych, dodatkowych zadań.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, choroby skórne, choroby weneryczne, choroby dziecięce, choroby płciowe.
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne.
Białystok, ul. Kalńskiego 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

Dr. NEUMARK
Choroby weneryczne-skórne, choroby płciowe (nr 5-9-14) od 10-12 i od 1-3 w ul. Kalńskiego 1 (ul. Sienkiewicza w Białymstoku).

Dr. SZACKI
Choroby uszu, gardła i nosa — przenosi się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, choroby płciowe.
Przyjmuje od g. 10-12 w ul. Sienkiewicza 14 (Przyjmuje od g. 10-12 w ul. Sienkiewicza 14, Święta, przy ul. Lipowa południu).

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych-skórnych i moczopłciowych (niemoczopłciowych).
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7 w ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, wenerycznych i skórnych. Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od g. 10-12 w ul. Sienkiewicza 14, Święta, przy ul. Lipowa Nr. 33.

Ogłoszenia drobne.
Zgubiono dokument, wyd. przez gminę Milejczyce na imię Soty Lec, zam. w m. Milejczycach, pow. Bielskięb. 703

Najnowszy i najlepszy „Migrenę Nervosin”
sprzedawca: wszystkie apteki i składy 175

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Bielskie na imię Josefa Kozaka, zam. przy ul. Mazowieckiej Nr. 10. 794.

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Mojżesza Rubinsztejna, zam. przy ul. Sosnowej Nr. 1. 712

Zgubiono książkę wojskową, wyd. w m. Augustowie przez P. K. U. na imię Ferdynanda Zajęła (roczn. 1888) przytem zgubiono paszport polski, patent na sprzedaż wędlin i kontrakt na mieszkanie, zam. w m. Augustowie przy ul. Wierzbnej Nr. 1. 710

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Bielskie na imię Tomasz Abramowicza, zam. w kol. Kletne, gm. Pasyński pow. Bielskięb. 711

Zgubiono zagraniczny dowód osobisty wyd. przez starostwo Białostockie na imię Marjaży Krugmannówny zam. przy ul. Crackiej Nr. 19.

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Grodzieńskie na imię Anny Klukowskiej zam. Rynek Kościuszki Nr. 29. 709

Zgubiono paszport za granicę wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Pelly Blumenkranc zam. przy ul. Kupieckiej Nr. 15, u l. Dorewicz. 708

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Józefa Wisniewskiego (roczn. 1895) zam. przy ul. Kolejowej Nr. 16. 701

Inteligentna osoba poszukuje posady gospodni, bufetowej, bony lub ekspedjentki może na wyjazd. Oferty do Red. Dzien. Biał. dla poszukującej.

PALMA
Obcasy i podeszwy Gumowe są trwałe od skóry, cieżką nogi i wygodne w chodzeniu.

PALMA — KAZIMIERZ (z opr. odp.) — Dom Handlowy, ul. Sienkiewicza, ulica Kupiecka, przy przejściu 167 — Nalewki 10) Tel. 286-82.

PALMA
zawiera 100% tłuszczu, przeto jest idealnym każdej gospodni.

Przebieganie: M. AKR. Lambert 2 Kwiatki Warszawa, Niecała 4.

NA RATY!
MANUFATURA, Galanterja, BIELIŻNA, TRYKOTAŻE.
Bronisław PEŁOWSKI
Białystok, ul. Lipowa 6 I piętro

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Leczn. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz 10-1 i 4-7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Egzotyzm! Lokale nocne! Hulanki! Erotyka!

W roli głównej **WERNER KRAUSS**

KABARET POD NIETOPERZEM

(TANIEC MIŁOŚCI i SZCZĘŚCIA).

6 aktów z życia zakulisowego arystokracji wielkomięskiej.

W roli głównej **OLGA LIMBURG**

Film odznaczony w Berlinie złotym medalem.

„Modern” MŁODOŚĆ

potężny akord tragedji duszy kobiecej.

6 wielkich aktów.

pg. znanej powieści M. HALBECO p.t. „GRZECHY MŁODOŚCI” w rolach głównych: **TEODOR LOSS — RINA RINALD KATY HACK.**